

Eneasza Sylwiusza Piccolomini

Lekarstwo na miłość

(*De remedio amoris*)

List do Hipolita z Mediolanu

przełożył i przypisami opatrzył
Krzysztof Rzepkowski (Warszawa)

Poeta Eneasza Sylwiusza serdecznie pozdrawia Hipolita z Mediolanu.

(1) Skarzyłeś mi się zeszłej nocy, że wpadłeś w sidła miłości, z których nie możesz się wyzwolić. Obiektem twych uczuć nie jest jednak, jak mi wyznałeś, ani młoda dziewczyna, ani nawet cudza żona czy też wdowa, lecz kobieta, która, choć nad wyraz piękna, para się nierządem i za pieniądze oddaje swe ciało każdemu. Powiedziałeś, że miłość ta jest ci ciężarem, którego chętnie byś się pozbył, jednak nie wiesz, w jaki sposób mógłbyś go zrzucić, by znów stać się wolnym człowiekiem. Radziłeś się ponoć nawet wielu księży, ale żaden z nich, jak mówiłeś, nie wskazał lekarstwa, które wydawałoby ci się skuteczne. Poprosiłeś więc mnie, zanosząc wręcz korne błagania, bym podjął się kuracji twojej choroby i pokazał ci drogę, którą zdołasz uciec przed płomieniami żarliwej miłości. Spełnię twą prośbę i dam ci lekarstwo, dzięki któremu — o ile tylko zechcesz je przyjąć — powrócisz do zdrowia. Jeśli wcielisz się w rolę posłusznego pacjenta, nie mam najmniejszych obaw, że posądzisz mnie o jakiś błąd w kuracji, choć uważam, że również księża, których się radziłeś, uczyniliby zadość twojej prośbie, gdybyś tylko wziął sobie do serca ich wskazówki... Być może jednak wydały ci się one zbyt surowe, wszak ciężko musiałeś znosić ich słowa, gdy powtarzali ci: „Unikaj jej, nie rozmawiaj z nią, nie słuchaj niczego na jej temat”. Pacjent z wysoką gorączką również niechętnie przyjmuje zakaz picia zimnych napojów, jednak, jeśli chce wyzdrowieć, skrupulatnie przestrzega zaleceń lekarza. Podobnie i ty, mój Hipolicie: jeśli chcesz wyzbyć się tej miłości i stać się wolnym człowiekiem, przygotuj się do wykonywania moich poleceń. Zrozum, że jesteś chory, że ogarnęła cię całkowita niemoc i że dla własnego zdrowia musisz poddać się wielu niemiłym zabiegom.

(2) Każdy bowiem, mój Hipolicie, kto zapłonął miłością, jest chory, a nawet więcej niż chory: jest niespełna rozumu, szalony i niepoczytalny.

Mam tu na myśli miłość występna, bo przecież czcić Boga, kochać rodziców, żonę i dzieci stanowi zaletę, a nie wadę, i jest oznaką zdrowia, a nie choroby. Ty zaś idziesz ścieżką miłości występnej. Czymże bowiem jest według ciebie ta miłość, o której mówimy? Starożytni sądzą, że jest nią Amor — syn Wenus i Wulkana, ów skrzydlaty i ślepy chłopiec z kołczanem w dłoni, który raniąc serca mężczyzn i kobiet rozpala w nich żar miłości. U Wergiliusza czytamy:

Teraz wiem, co jest miłość, ach, wiem z doświadczenia,
To chłopię nie jest z naszych ni krwi, ni plemienia,
Ostatnich Garamantów kraje go wydały
Albo twarde Ismaru lub Rodopy skały¹.

Lecz śmiertelnicy ci, niezdolni do osiągnięcia prawdy, wielce się w tej kwestii mylili. Miłość, jak w swych tragediach powiada Seneka, jest niczym innym niż wielką namiętnością umysłu i rozkosznym płomieniem w sercu. Jej matką jest młodość, żywicielami zaś zbytek, czas wolny i wszelkie dobrodziejstwa losu². Ona to odbiera człowiekowi rozum, zmienia jego poglądy, osłabia czucie, zadaje śmierć duszy. Albowiem gdy kochasz kobietę, żyjesz nie w sobie, lecz w niej. A cóż gorszego niż nie żyć, pozostając przy życiu, niczego nie odczuwać, mając wciąż czucie, i niczego nie widzieć, będąc obdarzonym oczyma? Zaiste, kto kocha, zmienia się w innego człowieka i już ani nie mówi, ani nie robi tego, co wcześniej miał w zwyczaju. Stąd też Parmenon wykrzykuje u Terencjusza: „Na bogów, cóż to za choroba? Żeby tak ludzie zmieniali się z miłości, że nie można ich poznać?”³. Za chorobę zatem uważa komediopisarz miłość i wcale się nie myli. Wszak i u Makrobiusza Hippokrates powiada, że rozwiązłość, która jest matką czy też córką miłości, jest jednym z przejawów owej najwstrętniejszej z chorób⁴ — choroby, która dopada przeważnie ludzi młodych, lecz nęka także osoby dojrzałe, a nawet i starców. Tym bardziej zaś jest niebezpieczna i śmieszna, im bardziej jej ofiara jest w podeszłym wieku lub wyróżnia się wiedzą. A zatem, ponieważ jesteś, mój Hipolicie, jeńcem i sługą miłości, musisz zdać sobie sprawę ze swej choroby. Jeżeli zaś zmogła cię choroba, postaraj się z niej wykaraskać. Jakiż bowiem chory nie chciałby wrócić do zdrowia? A czym choroba cięższa, dotkliwsza i niebezpieczniejsza, tym, rzecz jasna, chory więcej troszczy się o wyzdrowienie. Twoja dolegliwość jest poważna, powinienesz zatem bardziej zadbać o swoje zdrowie. Zastanów się, mój Hipolicie, w jakim jesteś stanie: siebie masz za nic, wszystko, co się wokół ciebie dzieje, uważasz za nieistotne, troszczysz się jedynie o swą kochankę. Nie dbasz o rodziców, przyjaciół, twych dobroczyńców i tylko ona ci w głowie. Ją kochasz, ją wynosisz pod niebiosa, o niej śnisz, o niej rozmyślasz, o niej rozmawiasz, za nią wzdychasz i nie robisz niczego, co by nie przywodziło ci jej na myśl. To dopiero głupota, szaleństwo i najwstrętniejsza z chorób! I co, czyż nie potrzebujesz kuracji? Któż by nie chciał wyleczyć się z takiej choroby?

¹ Verg. A. VIII, 43–45, przeł. K. Koźmian.

² Por. [Sen.] Oct. 561–563.

³ Ter. *Eu.* 225.

⁴ Por. Macr. *Sat.* II, 8, 16.

(3) Oto, Hipolicie, zabiegi konieczne dla twojego zdrowia. Jeśli się im poddasz — wyzdrowiejesz, jeśli je zaniedbasz — będziesz chorował do grobowej deski i już nikt nie zdoła ci pomóc. Zastanów się wpierw, jak bardzo oddaliłeś się od Bożych przykazań. Choć z całego serca powinienes miłować Boga, pokochałeś Jego twór, darząc go całą swą miłością. W ten sposób stałeś się czcicielem bałwanów: kto bowiem przedkłada twór nad Boga, jest bałwochwalcą. Czyżbyś zaprzeczał, że jesteś bałwochwalcą, że przedkładasz twór nad Stwórcę? Bądźże ze mną szczery: przecież ty bardziej miłujesz swą kochankę niż Boga. Jego polecenia zaniedbujesz, odrzucasz, lekceważysz, to zaś, czego chce kochanka, starasz się wypełniać z największą pieczołowitością. To właśnie oznacza „przedkładać kobietę nad Boga”. Jakież to wielkie zło, jakże niebezpieczne i obrzydliwe tak bardzo pokochać twór Boga, a Jego samego mieć w pogardzie! Byłeś niczym, a Bóg sprawił, że jesteś czymś. I to nie kamieniem czy dzikim zwierzęciem, nie poganinem czy żydem: uczynił cię chrześcijaninem, byś mógł poznać, co boskie i święte, i byś mógł odnaleźć drogę, która wiedzie do nieba. Tenże sam Bóg, choć z powodu grzechu pierwszego rodzica ty i inni ludzie utraciliście raj, zechciał urodzić się dla ciebie, stać się człowiekiem, dać się pojmać, ubiczować, upokorzyć, w końcu ponieść śmierć na krzyżu i odkupić cię swą drogocenną krwią. Jakaż to wielka niewdzięczność, jakaż niesprawiedliwość, jakież zwyrodnienie i zdziczenie, żeby tego, który tyle dla ciebie uczynił, opuszczać dla jakiejś marnej dziewczki! Powinno to było skłonić do myślenia nie tylko ciebie, ale i innych chrześcijan, by unikać występnej miłości i służyć jedynie Bogu.

(4) Lecz zastanów się głębiej nad tym, co robisz, Hipolicie! Twoja kochanka wydaje ci się śliczna: myślisz, że zawsze będzie taka śliczna? „Uroda jest rzeczą ulotną”, jak mówi tragik⁵, i kobieta, która dziś jest piękna, jutro będzie szpetna. Dlaczego wymieniasz dobra wieczne i niezmiennie na nietrwałe i zmienne? Choćby nawet bardzo, jak twierdzisz, wyróżniała się urodą, to i tak — dobro to niewielkie. Niczym jest wszak kobieca uroda, która nie idzie w parze z dobrymi obyczajami. Czystość zdobi kobietę, a nie uroda, ty zaś nie szukasz czystości, bo kochasz jedynie urodę. A uroda wędnie niczym polny kwiat: róża rumieni się rano, wieczorem zaś marnieje⁶. Nie ma wszak nic piękniejszego od cnoty i prawości. Gdybyś je dostrzegł, wydałyby ci się o wiele piękniejsze niż twa kochanka. Albowiem ani gwiazda poranna, ani wieczorna nie są tak wspaniałe, jak samo oblicze prawości. Zastanów się, błagam, jakże jest obłąkany i szalony ten, kto od niego odwrócił się dla kobiety.

(5) I powiem ci, Hipolicie, jeszcze jedno: kobieta, którą kochasz, nie jest tylko twoja, lecz ma ją wielu mężczyzn. I nie tylko ciebie jednego kocha, lecz także innych. Co chcesz robić w tym tłumie? Nie zapominaj, że to już jesień twojego życia, że jesteś już stary, a od śmierci dzieli cię krok. Chcesz stanąć w szranki z młodzieńcami, chcesz zmierzyć się z silniejszymi? Co ci po walce, w której, gdy wygrasz, polegiesz? Nader trudno wszak starcowi wyrwać kobietę z rąk młodzieńców. A choćbyś nawet

⁵ Sen. *Phaed.* 773.

⁶ Por. Piccolomini, *Cynthia* 5, 6.

miał tyle sił, by ją wyrwać, to co z tego, że zwyciężysz, skoro w tej potyczce zwycięzca i tak jest przegranym? Cóż bowiem innego, na Boga, czyni kobieta, jak nie kradnie młodość, porywa mężczyzn, zabija starców, marnotrawi ojcowiznę, godzi w honor, przynosi diabelską pożywkę, otwiera bramę śmierci i służy piekłu? Pomyśl tylko, Hipolicie, ile zła zdarzyło się przez kobiety: zwiódły nawet Salomona, Holofernesa i Samsona⁷. Tylko nie myśl, że jesteś dość silny, by z ciebie nie zakpiła: jesteś słabszy od tych sławnych mężów, mniej ostrożny i mniej rozważny, więc unikaj sytuacji, w których kobieta mogłaby cię zwieść. Nic nie jest warta kobieca miłość, kiedy nosi piętno grzechu, i nie ma stałości w kobiecie, która dziś kocha ciebie, a jutro pokocha innego, wciąż jednak darząc cię uczuciem. Czymże jest według ciebie ta miłość, którą można rozdzielić na wielu? Żadna kobieta nie była tak stała w uczuciach, że pod wpływem czułych słówek lub prezentów nowego amanta nie zmieniła obiektu swej miłości. Kobieta jest stworzeniem niedoskonałym, zmiennym i zdradliwym, podległym wielu chorobom i namiętnościom, które nie wie, co to wierność, bojaźń, lojalność i oddanie. Mówię, rzecz jasna, o tych kobietach, które oddają się plugawym miłośnikom. One nigdy nie są stałe w uczuciach, gdyż, odkąd zeszyły z właściwej drogi, uważają, że wolno im iść, dokąd tylko chcą, nie licząc się z mężem czy kochankiem.

(6) Mam nadzieję, że będąc w tak podeszłym wieku, nie znajdujesz już zbyt wiele upodobania w obrzydliwej rozkoszy cielesnej. Cóż bowiem nie tylko tobie, zasuszonemu starcowi, lecz także jurnemu młodzieńcowi może dać ta bezsensowna i ohydna rozkosz, za którą jak cień idą wyrzuty sumienia? Czyż to nie zadziwiające, że gdy tylko dopuścimy się grzechu, zaraz nasza dusza przeżywa udreki, ganiąc się, przywołując do porządku i strofując? Jakże człowiek jest niegodziwy! Tyle razy można go ganić, a on się nie uspokoi, tyle razy karać, a on się nie zmieni, tyle razy poprawiać, a on i tak nie stanie się lepszy! Cóż innego daje ten akt cielesny jak nie zagładę ciała? Ach, gdyby tak zabijał jedynie ciało, a duszę pozostawiał bez szwanku! Lecz gdy kobieta i mężczyzna zbliżą się do siebie, to jakbyś niósł dwa naczynia gliniane: ocierają się o siebie, aż wreszcie pękają i rozsypują się w drobny mak.

(7) Ale ciebie może bawia nie tyle same igraszki, co jej widok i rozmowa z nią? Cóż, na Boga, jest w niej tak pięknego, że nic innego nie jest dla ciebie piękniejsze? Piękno, do którego powinniśmy dążyć, znajduje się w niebie i żadna z rzeczy ziemskich nie może się z nim równać, gdyż w nim zawiera się doskonałość, a one są ułomne. Piękno niebiańskie jest wieczne i trwałe, piękno ziemskie kruche i zmienne. Urodę, którą tak podziwiasz, zniszczy choćby niewysoka gorączka. A jeśli nawet oszczędzą ją choroby, dzieła dopełni starość, która gładkie, rumiane lico pofałduje i pokryje zmarszczkami. Członki ciała, którymi tak się teraz zachwycasz, z biegiem lat staną się suche, sine i szorstkie, a do tego

⁷ Według I Księgi Królewskiej, Salomon miał 700 żon i 300 nalożnic, które „uwiodły jego serce” (1 Kr 11, 1–3); Holofernes, wódz wojsk Nabuchodonozora, został podstępnie zabity w namiocie przez Judytę, kiedy oblegał jej rodzinne miasto Betulie (Jdt 13, 1–10); Samson został uwiedziony przez przekupioną Dalilę i wyjawiał jej sekret swej siły (Sdz 16, 4–21).

śmierdzące i brudne. W oczach zgaśnie dawny blask, w ustach załęgnie się fetor, szyja utraci swą smukłość, a całe ciało upodobni się do suche-go, wypalonego pnia. Zastanów się nad tym i przestań się łudzić: daj sobie spokój, zanim czar pryśnie. O wiele bowiem lepiej wzgardzić czymś niż coś stracić.

(8) A to, że — jak mówisz — bawią cię milutkie pogaduszki, które aż ociekają słodyczą i miodem, dziwi mnie już wielce. Cóż bowiem jest słodkiego w kobiecych słowach? O czym to ci rozprawia ta twoja kochanka? Albo się skarży, albo biadoli, albo wygraża, albo też opowiada jakieś dyrdymały! Co robiła z sąsiadką, co jej się śniło, ile kura zniosła jajek albo z jakich kwiatów lubi pleść wianki... Wszystko, co mówi kobieta, jest błahe i próżne, kto zatem zachwyca się jej słowami, sam musi być próżny. Opowiada ci pewnie czasami, jak spędziła noc z kolejnym kochankiem, jakie dostała prezenty, na jaką ucztę ją zaproszono albo też jakich zaznała rozkoszy. A wszystko to zamiast radości przysparza ci tylko cierpienia. Czerp sobie jaką tam chcesz radość z rozmów z kochanką, ale czy będziesz aż tak głupi i pozbawiony rozumu, by nie znajdować większej przyjemności w słowach i rozmowach ludzi wykształconych?

(9) Podsumuj, ile radości a ile smutku przynosi miłość. Dużo znajdziesz smutku, radości zaś niewiele i dostrzeżesz prawdę w słowach tego, kto powiedział, że miłość to kropla miodu w kielichu goryczy⁸. Skoro zatem miłość, Hipolicie, o której tu rozmawiamy, jest do cna próżna, cierniasta i gorzka, a do tego zgubna, jako że wpędza człowieka w wielce niebezpieczną chorobę, musisz się starać od niej uwolnić. Lekarstwo zaś jest jedno: wytłumaczyć sobie, że miłość jest złem. Gdy to ci się uda, stróż od rozmów z kochanką, unikaj beczynności, bądź zawsze zajęty, słuchaj rad dobrych ludzi i trzymaj się z dala od uczt i wszelkich rozrywek. Jeśli twa kochanka coś ci podaruje, wyrzuć to. Nie noś przy sobie niczego, co do niej należy, i powtarzaj sobie, że jest posłanką diabła, który pragnie twej zguby. Miej cały czas w pamięci dobrodziejstwa, którymi obdarzył cię Chrystus. Pamiętaj, ile nagród czeka w niebie na tych, którzy dobrze czynią, a ile kar na złoczyńców w piekle. Pamiętaj, że pozostało ci coraz mniej dni, a ten ostatni zbliża się wielkimi krokami. Pamiętaj, że ludzie szydzą z kochanków, a zwłaszcza z tych w sędziwym wieku. Pamiętaj, że kobiece serce jest niestałe w uczuciach. Pamiętaj o stracie czasu, od którego wszak nie ma nic cenniejszego. Pamiętaj o marnotrawstwie majątku. Pamiętaj, że życie na tym świecie jest bardzo krótkie, choćby je w całości poświęcić rozkoszom, na tamtym zaś świecie, do którego

⁸ Por. Pl. *Cist.* 69: „Amor et melle et felle est fecundissimus”; *Carm. Bur.* 87, 1: „Amor melle dulcior / felle fit amarior”; także *Ov. Am.* I, 8, 104, na którym to wersie wzorował się Piccolomini (*In Amorem* 90). W podobnym tonie utrzymana jest przestroga, którą — wzorując się na *Juvenalisie* (VI, 181) — na zakończenie swej *Opowieści o miłości Euriala i Lukrecji* daje czytelnikom Piccolomini: „Niech ci, którzy ją przeczytali, skorzystają z doświadczenia innych, bo może to wyjść im na dobre. Niech nie próbują pić z kielicha miłości, który zawiera dużo więcej gorzkiego aloesu niż miodu” (*Enneas Sylwiusz Piccolomini, Opowieść o miłości Euriala i Lukrecji*, s. 104. W oryg.: „Quem qui legerint, periculum ex aliis faciunt quod sibi ex usu siet, nec amatorium bibere poculum studeant, quod longe plus aloes habet quam mellis”).

dążymy, nigdy się nie kończy. Jeśli będziesz o tym wszystkim pamiętał i skrupulatnie przestrzegał mych wskazówek, wkrótce wypędzisz z siebie miłość, która cię dręczy, i staniesz się innym człowiekiem, miłym Bogu i godnym nieba.

Bądź zdrow. To wszystko, co dziś miałem do powiedzenia przeciwko miłości. Może przy innej okazji, kiedy będzie nieco więcej czasu, dam ci jeszcze kilka porad. Jeszcze raz — bądź zdrow, a to, co wyrządza ci krzywdę, postaraj się od siebie odpędzić.

Wiedeń, 3 stycznia 1446 roku